

NÁLEZY MINCI V ČECHÁCH, NA MORAVĚ A VE SLEZSKU. Red. E. Nohejlová-Prátová. I. díl.: 1. *Nálezy keltských minci* (P. Radoměrský); 2. *Nálezy antických minci* (E. Pochitonov), Praha 1955, s. 315 i 6 map; II. díl.: 1. *České, moravské a slezské nálezy minci udobi denírov ho* (P. Radoměrský); 2. *České, moravské a slezské nálezy minci udobi brakteátového* (P. Radoměrský); 3. *České, moravské a slezské nálezy minci udobi grosového* (E. Nohejlová-Prátová), Praha 1956, s. 298 i 5 map; III. díl.: 1. *České, moravské a slezské nálezy minci udobi talarového*; 2. *České, moravské a slezské nálezy neurčitelných minci* (L. Nemeškal), Praha 1957, s. 275 i 5 map; IV. díl.: 1. *Résumé*; 2. *Soupis použité hlavní literatury*; 3. *Rejstřík*, Praha 1958, s. 231.

Pracowicie przygotowane wydawnictwo, stanowiące pełną inwentaryzację naukową skarbów i luźnych znalezisk monet z obszarów Czech, Moraw i Śląska czeskiego — to rezultat wieloletniego wysiłku zespołu numizmatyków czechosłowackich, starań Komisji Numizmatycznej ČSAV i Oddziału Numizmatycznego Muzeum Narodowego w Pradze. Szerokie ramy chronologiczne i terytorialne nagromadzonego materiału są dostatecznym uzasadnieniem dużej objętości czterotomowego wydawnictwa poprzedzonego obszernym wstępem wprowadzającym oraz objaśnieniami skrótów i symboli ustalonych dla całości dzieła.

Tom pierwszy, poprzedzony obszernym wstępem-komentarzem, opracowanym przez redaktora naukowego całości dzieła, dr E. Nohejlovą-Prátová, obejmuje inwentarze skarbów i znalezisk monet celtyckich, greckich, rzymskich oraz bizantyjskich, opracowane przez P. Radoměrskiego i E. Pochitonova. Tom drugi wypełniają trzy, godne szczególniejszej uwagi polskiego badacza zespoły inwentarza, obejmujące: 1. znaleziska monet okresu denarowego (X—XII w.), brakteatowego (XIII w.) oraz okresu groszowego (1300—1547), zestawione przez P. Radoměrskiego i E. Nohejlovą-Prátová. Tom trzeci zawiera dwa oddzielne opracowania L. Nemeškala. Pierwsze z nich obejmuje znaleziska monet typu talarowego (1519—1900), które zestawia autor w czterech okresach: 1519—1617, 1618—1648, 1649—1705 i 1706—1900. Opracowanie drugie, rejestrujące znaleziska monet nie dających się bliżej określić pod względem typu oraz chronologii ukrycia w ziemi, uzupełnia treść tomu trzeciego.

Wszystkie trzy tomy właściwego inwentarza naukowego skarbów w układzie swoim opracowane zostały według jednolitych zasad, omówionych i wyjaśnionych we wstępie. Jedynie w tomie trzecim wprowadzono pewne uzupełnienia w sposobie podawania regestów oraz dodatkowe skróty uzasadnione odmiennym charakterem rejestrowanych numizmatów. Poszczególne części opracowania zaopatrzone ponadto w krótkie wstępy wprowadzające w rejestrowany materiał. W obrębie zestawień do końca XIII w. wprowadzono również terytorialne rozgraniczenie znalezisk na czeskie i morawsko-śląskie. Poszczególne pozycje inwentarzowe stanowisk obejmują dane podstawowe: nazwę miejscowości z określeniem jej aktualnej przynależności administracyjnej, datę i okoliczności znalezienia, datę ukrycia w ziemi, skład znaleziska, literaturę przedmiotu, wreszcie aktualne miejsce przechowania numizmatów.

Wydany w r. 1958 tom czwarty i ostatni jest niezbędnym dopełnieniem całości dzieła. Na jego treść składają się streszczenia w językach rosyjskim, angielskim,

francuskim i niemieckim, omawiające całość wydawnictwa, jego układ, cel i zadania naukowe, uzupełnione szeregiem statystycznych tablic przeglądowych, opartych na analizie całości rejestrowanego materiału źródłowego. W części drugiej znajdujemy spis ważniejszej literatury przedmiotu z osobnym zestawem czasopism i wydawnictw periodycznych. natomiast część trzecią stanowi bardzo starannie opracowany indeks wszystkich haseł występujących w trzech tomach poprzednich.

Zebrany w trzech tomach materiał naukowy przedstawia się nader bogato, gdyż obejmuje łącznie około 4 i pół tysiąca stanowisk. Składają się na to skarby i luźne znaleziska monet celtyckich w liczbie 208 pozycji, monet greckich 12, rzymskich i bizantyjskich 1197. Z okresu denarowego zarejestrowano 342 stanowiska, brakteatowego 199, groszowego 1026. Zestawienia znalezisk monet talarowych dały łącznie 1459 pozycji, monet zaś bliżej nie oznaczonych 385 pozycji.

Przy takim bogactwie nagromadzonego materiału źródłowego i jego chronologicznej rozpiętości znajduje swoje pełne usprawiedliwienie nadmierna kondensacja treści, utrudniająca orientację w całości dzieła i zacierająca jego przejrzystość. Naruszenie układu chronologicznego w tomie pierwszym przez włączenie monet bizantyjskich, sięgających w głąb XII w., do zestawu monet antycznych należy zapisać również na karb silnej kompresji materiału badawczego.

*Nálezy minci v Čechách, na Moravě a ve Slezsku* są owocem wieloletniego wysiłku zespołowego numizmatyków czechosłowackich, którzy przygotowali wydawnictwo, jakiego nie posiada dotychczas nie tylko polska numizmatyka, ale i nauka zachodnia. W tym źródłowym wydawnictwie znajdzie bogaty i cenny materiał badawczy nie tylko specjalista numizmatyk, ale również badacz dziejów gospodarczych. Topografia rozmieszczenia skarbów monetarnych i analiza ich zawartości, rozważane w szerokich ramach chronologicznych i terytorialnych, rzucają wiele światła na zagadnienia obiegu pieniądza i związków handlowych wszystkich ziem dawnego królestwa Czech, w tym również Śląska. Jest to zatem pozycja, którą poznać winien i wyzyskać także badacz dziejów gospodarczych Śląska.

Marian Haisig

ZESZYTY NAUKOWE POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ, nr 13, nr 16, nr 20:  
ARCHITEKTURA, I—III, Red. T. Broniewski, Wrocław 1956—1957, PWN.

Z rzadką u nas regularnością zaczęły pojawiać się w odstępach półrocznych „Zeszyty Naukowe Politechniki Wrocławskiej“, poświęcone historii architektury. Bardzo niski nakład (500 egzemplarzy) i zakonspirowane drogi dystrybucji księgarskiej przesądziły los wydawnictwa. „Zeszyty“ trafiły na półki kilkuset specjalnych bibliotek prawie nie zauważone przez czytelników niefachowców, choć znalazłyby na pewno szerszy krąg zainteresowanych odbiorców, szczególnie na Śląsku. Tym bardziej jest umotywowane szersze ich omówienie w „Sobótce“.

Wydane trzy „Zeszyty“ zawierają w zasadzie artykuły pracowników Zakładu Historii Architektury Politechniki Wrocławskiej, a wyjątkowo także pracowników innych zakładów o zbliżonych zainteresowaniach badawczych. Większość publikowanych prac ma charakter studiów, które zamykają pewien etap badań zamierzonych na szerszą skalę. Taki profil wydawnictwa typu „Zeszytów“ jest najzupełniej uzasadniony: autorom daje możliwość sprawdzenia częściowych wyników i ewentualnego naprostowania dalszej drogi badawczej poprzez opinie i wypowiedzi fachowców; czytelnikom sygnalizuje nowe fakty lub nowe ich ujęcia, wprowadzie w formie niepełnej, ale za to co najmniej na parę lat przed ich opublikowaniem w redakcji skończonej. Najmniej wdzięczny materiał otrzymuje recenzent. Krytyka i ocena,

których mają prawo oczekiwać autorzy, są szczególnie trudne tam, gdzie zamiast zamkniętej całości ma się oceniać fragmenty, zamiast zdecydowanych tez — dość rozbieżne czasem propozycje. Uwzględniając studyjny charakter większości omawianych rozpraw, chciałbym do niektórych z nich, bliższych moim fachowym zainteresowaniom, zgłosić nieco uwag, które nie są wyczerpującą oceną, lecz tylko głosem dyskusyjnym, wtrąconym w trakcie prowadzonych prac.

„Zeszyt“ I zawiera oprócz dwu artykułów ściśle dotyczących historii architektury trzy inne z dziedzin pokrewnych. Otwiera go artykuł T. Broniewskiego, *Znaczenie renesansu w architekturze polskiej* (s. 3—14), stanowiący wykład inauguracyjny, wygłoszony na Politechnice Wrocławskiej w jesieni 1953 r. W przejrzystym — mimo dużej kondensacji — artykule Autor przedstawił główne kierunki rozwojowe architektury renesansowej, przekonywająco i sugestywnie kładąc akcenty na społeczne warunki przyjęcia form renesansowo-włoskich przez środowisko dworskie oraz kompromisu gotycko-renesansowego w budownictwie mieszczańskim. Dobitne uwytknienie społecznych podstaw rozwoju architektury polskiej w dobie renesansu i podkreślenie wyjątkowego natężenia w niej cech narodowych — to przewodnie myśli artykułu T. Broniewskiego.

Drugą pozycją „Zeszytu“ jest artykuł O. Czernera — krótka (s. 49—54) monografia chałupy w Domaszowicach (pow. namysłowski, najstarszego (r. 1738) datowanego zabytku tego rodzaju na Śląsku. Polski napis na sosrzebie podaje między innymi nazwisko cieśli Pawła Gzegzoła i czyni chałupę wyjątkowo cennym dokumentem polskości wsi śląskiej. Typowy dla polskiego budownictwa ludowego jest układ przestrzenny chałupy i konstrukcja wieńcowa jej ścian. Fotografie i rysunki pomiarowe załączone do artykułu są tym cenniejsze, że zdążyły zanotować stan tego ciekawego zabytku przed jego ostatecznym zniszczeniem.

Artykuł T. Kozaczewskiego, *Strzelin przedlokacyjny* (s. 17—36), jest studium urbanistycznym, opracowanym w związku z dokonaniem przez Autora odkryciem rotundy z połowy XII w. w Strzelinie<sup>1</sup>. Odkopanie przez T. Kozaczewskiego fundamentów rotundy było jedną z największych rewelacji odkrywczych na Śląsku w latach powojennych i dostarczyło nowej, ważnej przesłanki do określenia początków i charakteru osadnictwa na terenie miasta Strzelina. Zakłócenia regularności w układzie wschodniej części lokacyjnego miasta tłumaczył K. Bimler rozszerzeniem miasta pod koniec XIII w.<sup>2</sup> T. Kozaczewski dowodzi, że na zaplanowaniu wschodniej części miasta zaważyło przetrwanie owalnicowej osady przedlokacyjnej. Argumentacja Autora opiera się przede wszystkim na istnieniu już w połowie XII w. rotundy jako głównej budowli osady, której ślady widoczne są także przy szczegółowej analizie planu miasta średniowiecznego (położenie działek budowlanych). Wywody T. Kozaczewskiego odnośnie do owalnicowego kształtu przedlokacyjnej osady targowej w Strzelinie mają także pewien aspekt ogólniejszy. Nie potwierdzają one mianowicie poglądu K. Jażdżewskiego, który z materiału archeologicznego Gdańska, Wrocławia i Opola wnioskował, iż nie ma związku między układem działek budowlanych okresu lokacji a zabudową wcześniejszą. Wbrew temu twierdzeniu w Strzelinie tylko przyjęcie wpływu układu starszego na plan lokacyjny może wytłumaczyć zakłócenie regularności układu w rejonie rotundy Św. Gotarda. T. Kozaczewski proponuje zatem korektę tezy K. Jażdżew-

<sup>1</sup> Por. T. Kozaczewski, *Rotunda w Strzelinie* (Sprawozd. Wrocł. Towarzystwa Naukowego, Wrocław 1955, dodatek 7).

<sup>2</sup> K. Bimler, *Die schlesischen massiven Wehrbauten*, t. II, Breslau 1941, s. 91—92.

skiego, która zdaje się sprawdzać raczej przy ośrodkach miejskich dużych, o specjalnym znaczeniu, nie znajduje natomiast potwierdzenia w małej osadzie strzeleńskiej, pełniącej zupełnie inne funkcje.

T. Kozaczewski nie zebrał wszystkich argumentów, które zdają się za jego tezę przemawiać. W jakiejś mierze przyczynił się do tego pewnie i fakt pominięcia artykułu G. Schönaicha, któremu należała się wzmianka już choćby dlatego, że jest pierwszą osobną pracą o urbanistyce dawnego Strzelina<sup>3</sup>. Argumentację Autora mogłoby wydatnie wzmocnić uwzględnienie położenia grodu i kościoła Św. Michała. Gród, a później zamek, zajął miejsce typowe, tuż przy przeprawie przez rzekę, właśnie na krańcu rekonstruowanej owalnicy, której istnienie tym samym zdaje się potwierdzać. Kościół parafialny Św. Michała usytuowano pośrodku owalnicowego placu wtedy, gdy plac stracił już swe funkcje osi komunikacyjnej.

Pewnych uzupełnień wymaga rozdział zatytułowany: „Wzmianki historyczne“, w którym Autor zebrał źródłowe przekazy o Strzelinie do r. 1316. Najbardziej razi tu brak wiadomości o kasztelanii strzeleńskiej, powstałej przed r. 1285. Z tego właśnie roku pochodzi pierwsza wzmianka o kasztelanie, notowanym poza tym jeszcze w r. 1317<sup>4</sup>. Jakkolwiek kasztelania strzeleńska nie miała zapewne znaczenia ważniejszego ośrodka administracji książęcej, to była jednak co najmniej warownym grodem. Wiele przemawia za tym, że leżała ona na miejscu późniejszego zamku, była więc istotnym członem układu przestrzennego najdawniejszego Strzelina.

W granicach czasowych zakreślonych „Wzmiankami historycznymi“ winna była także znaleźć się pierwsza wiadomość o kościele Św. Michała z r. 1310<sup>5</sup> i jeszcze ważniejszy przekaz z r. 1293 o nadaniu Strzelinowi praw miejskich Świdnicy. T. Kozaczewski podaje tylko r. 1292 jako datę nadania praw miejskich, które jednakże nie było jeszcze właściwym, pełnym aktem lokacyjnym. Dopiero w dokumencie z r. 1293 książę określił całokształt stosunków gospodarczo-prawnych w mieście, wzorując się na prawach Świdnicy<sup>6</sup>. O tym fakcie informuje wprawdzie Autor na innym miejscu swego artykułu (s. 34, przyp. 51), popelnia tu jednakże — niewątpliwie wskutek omyłki drukarskiej — podwójny błąd w zdaniu: „6 I 1339 [!] Bolko I [!] nadaje Strzelinowi przywileje, jakie posiada Świdnica“.

Drugim studium urbanistycznym omawianego „Zeszytu“ jest monografia historyczno-urbanistyczna Krotoszyna, opracowana przez W. Czarneckiego (s. 55—80). Podano w niej elementarne dane topograficzne i historyczne o mieście, przedstawiono etapy jego rozwoju przestrzennego i zwięzłą analizę aktualnej zabudowy. Artykuł kończy się krótkim rozdziałem, w którym Autor z prawidłowości rozwoju historycznego i aktualnych warunków gospodarczych próbuje wysnuć racjonalne możliwości rozwojowe wielkopolskiego miasta.

Artykuł A. Rzymkowskiego, *Metoda badania nasłonecznienia procentowego w terenach górzystych* (s. 39—47), ukazuje dość specjalny problem projektowania budownictwa wiejskiego, który ma znaczenie nie tyle dla historyków architektury, co dla architektów projektujących.

W „Zeszycie“ II przeważa zdecydowanie problematyka historii architektury. Urbanistyka panująca w „Zeszycie“ I tu jest reprezentowana jedynie przez krótki

<sup>3</sup> G. Schönaich, *Die räumliche Entwicklung der Stadt Strehlen* (Heimatblätter f. d. Kreis Strehlen, nr 3, 1931).

<sup>4</sup> Por. G. A. H. Stenzel, *Geschichte Schlesiens*, I Teil, Berlin 1853, s. 93, oraz *Codex diplomaticus Silesiae* (Regesten zur schlesischen Geschichte, t. XVIII, nr 3694).

<sup>5</sup> *Codex dipl. Sil.*, t. XVI, Reg. 3147.

<sup>6</sup> *Codex dipl. Sil.*, t. VII, Reg. 2262.

artykuł W. Czarneckiego, *Strefa żywicielska w miastach starożytnych* (s. 3—6). Dowodzi w nim Autor, że obowiązująca we współczesnej urbanistyce zasada organizowania wokół miast strefy żywicielskiej ma swoje prawzory w biblijnej przeszłości. Na podstawie wzmianek w Piśmie św. W. Czarnecki opisuje stosunek właściwego ośrodka miejskiego do strefy żywicielskiej w miastach Lewitów i zwraca uwagę na utrzymywanie się tej strefy w miastach starożytnej Grecji i Rzymu.

Artykuł J. Rozpędowskiego o zamku Grodno w Zagórzcu Śląskim (s. 7—32) jest monografią tego zabytku, monografią o specjalnym jednak profilu historyczno-konserwatorskim. Praca prezentuje tę dziedzinę działalności Zakładu Historii Architektury, która ma znaczenie aktualno-praktyczne, dostosowane do bieżących potrzeb regionu śląskiego. Studium historii zamku jest w tej pracy zarysowane tylko w granicach niezbędnych do rozszyfrowania elementów zabytkowych zespołu, dla którego proponuje się nowe funkcje użytkowe. Istotną częścią pracy jest projekt adaptacji na pół zrujnowanego zamku na muzeum i schronisko turystyczne. Tak zakreślony temat musiał z konieczności ograniczyć rozważania historyczne i prawie zupełnie wykluczył analizę stylowo-porównawczą. Podyktowana założeniami pracy zwięzłość części historycznej i skromna powściągliwość Autora w eksponowaniu własnych wyników badawczych utrudniają czytelnikowi ocenę znaczenia monografii J. Rozpędowskiego dla historii śląskiej architektury. Tymczasem Autor, niejako „po drodze“ do projektu adaptacji, nie tylko ustalił kolejne fazy stylowe rozbudowywanego zamku, ale i sporządził rzetelną rekonstrukcję rysunkową stanu po przebudowie renesansowej w drugiej połowie XVI w. Rekonstrukcja — dobrze udokumentowana zachowanymi śladami, opisami i przekazami ikonograficznymi — jest małą rewelacją. Okazuje się z niej, że zwieńczenie murów attyką renesansową w typowo polskiej odmianie zastosowano tu na skalę nie spotykaną poza granicami Polski „złotego wieku“. Gotycki w swym trzonie zamek w Zagórzcu, mimo wyraźnych różnic bryły i położenia, przypominać musiał jednak sylwetą typowe renesansowe zamki polskie, właśnie dzięki attykom wieńczącym cały pierścień murów obwodowych na łącznej długości ponad 200 metrów.

Zebrań materiału do pełnej monografii zamku panów z Łagowa<sup>7</sup> będzie wymagało jeszcze obszernych badań. Winny one wyjaśnić sprawę anonimowych na razie artystów przebudowy renesansowej oraz rozdzielić obie jej fazy dokładniej, niż to zdołał uczynić Autor. Może uda się ustalić, jaki związek zachodzi między zastosowaniem typowo polskich form renesansowych a bliskimi kontaktami właścicieli zamku z Polską<sup>8</sup>. Praca J. Rozpędowskiego stwarza do takich badań doskonale podstawy.

Studium T. Kozaczewskiego, *Jednonawowe kościoły romańskie na Dolnym Śląsku* (s. 33—62), obejmuje — poza wstępem i wnioskami końcowymi — trzy podstawowe rozdziały, w których Autor omawia wybrane problemy z zapowiedzianej większej pracy o kościołach romańskich na Śląsku<sup>9</sup>. Dominuje w całości rozdział pierwszy,

<sup>7</sup> Stosowane przez Autora tłumaczenie formy „von Logau“ na „Łoga“ zdaje się nie uzasadnione. Rodzina ta wywodziła się z miejscowości Łagów, od której wzięta nazwisko. Por. K. Engelbrecht, *Kasper von Logau...* (Darstellungen u. Quellen zur schles. Geschichte, t. XXvIII, Breslau 1926).

<sup>8</sup> Służbę żołnierską u królów polskich odbywał Jerzy z Łagowa (zm. 1541). Jego syn, także Jerzy, słynny poeta śląski, cieszył się specjalnymi względami Jana Turzo i dzięki jego protekcji odbył studia w Krakowie. Brat stryjeczny poety, Maciej, ojciec późniejszego biskupa wrocławskiego, był także dworzaninem Turzona i ożenił się z Polką z Nysy. Przebudowa zamku Grodno jest właśnie dziełem Macieja i jego syna Jerzego. Por. Engelbrecht, op. cit.

<sup>9</sup> Studium to było przedstawione na Sesji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki we Wrocławiu w r. 1954. Por. „Biuletyn Historii Sztuki“, nr 1/1955, s. 181—182.

poświęcony typologicznemu podziałowi omawianego materiału zabytkowego. Przyjęty podział na grupy decyduje także o konstrukcji pozostałych dwu rozdziałów i uzupełniony jest dwoma tablicami oraz mapą. W zależności od kształtu nawy i prezbiterium Autor rozróżnia siedem grup kościołów jednonawowych, charakteryzuje zwięźle układ przestrzenny każdej grupy i występujące w niej warianty. W tymże rozdziale znajdujemy charakterystykę materiału i techniki budowlanej oraz detalu architektonicznego. Rozdział drugi — to próba określenia czasu powstania przedstawionych kościołów, nie wszystkich jednak, lecz tylko kilkunastu (spośród 54), które zdaniem Autora powstały przed r. 1250. Nie wyjaśnia, niestety, T. Kozaczewski, dlaczego właśnie r. 1250 przypisuje tak rozstrzygające znaczenie. W rozdziale trzecim z podobieństwa niektórych form oraz znaków kamieniarskich (wśród nich nie wszystkie jednak zdają się być sygnaturami kamieniarzy) wysnuwa się wniosek o działalności tego samego warsztatu kamieniarskiego w trzech kościołach śląskich: Nowym Kościele, Starym Zamku i katedrze wrocławskiej (prezbiterium).

Zapowiedziane artykułem T. Kozaczewskiego studia nad najstarszymi wiejskimi kościołami Dolnego Śląska zasługują na baczną uwagę. Po raz pierwszy zbierają one materiał, znany wprawdzie z opracowań inwentaryzacyjnych, często jednakże błędnie datowany, a z reguły pomijany w opracowaniach syntetycznych. Dla uzyskania pełnego obrazu rozwoju architektury śląskiej w pierwszych wiekach jej istnienia ważne jest nie tylko powstawanie dzieł wybitnych, o przelomowym znaczeniu, ale i przenikanie nowych zdobyczy do ośrodków mniejszych. Studia T. Kozaczewskiego są poważną próbą wyjaśnienia, w jaki sposób nowe formy stylowe z dzieł „przewodnich“ Wrocławia, Trzebnicy, Henrykowa przejmowane były do budowli skromniejszych i nasycaly region śląski w XII, a zwłaszcza w XIII w. Omawiany artykuł reprezentuje na razie tylko stadium wstępne badań Autora, etap pierwszej prezentacji materiału i ledwie zarysowanych wniosków ogólniejszych. Jest to więc studium z natury rzeczy dyskusyjne.

Pierwszą i najogólniejszą uwagą, jaką nieodparcie nasuwa lektura pracy T. Kozaczewskiego, jest wątpliwość co do ścisłości w operowaniu przez Autora pojęciem stylu romańskiego. Zarówno w tytule, jak w licznych miejscach tekstu Autor określa badane kościoły jako „romańskie“. Ze szczegółowych natomiast opisów oraz tablic okazuje się, że prawie połowa omawianych kościołów posiada obok romańskich formy gotyckie, i to tak istotne, jak np. przypory czy ostry łuk tęczy, portalów i okien. Autor cech tych nie tai, przeciwnie, podkreśla nawet wczesne występowanie łuku ostrego, nie wyjaśnia jednak, dlaczego typowe budowle okresu przejścia z romanizmu do gotyku, a niekiedy nawet kościoły o formach wyłącznie gotyckich (Stolec, nazywa romańskimi. W tej niekonsekwencji dochodzi do tego, że wieloboczną absydę, formę nie znaną w romańszczyźnie i wprowadzoną dopiero wraz z konstrukcją gotycką<sup>10</sup>, przyjmuje T. Kozaczewski jako wyróżnik jednej z grup swego typologicznego podziału kościołów romańskich na Śląsku. Sądzę, że nie rzekoma romańskość, lecz właśnie wczesne przyjęcie form gotyckich — znacznie wcześniejsze, niż to wynikało z dotychczasowych badań — jest tym nowym i ważkim faktem, który wniósł do badań najdawniejszej architektury śląskiej artykuł T. Kozaczewskiego.

W przedstawieniu badanego materiału Autor zastosował podział typologiczny na grupy. Ujęcie takie nie budziłoby zastrzeżeń, gdyby znajdowało pełne uzasadnienie w samym materiale i gdyby nie było obciążone pewnymi usterkami metodycz-

<sup>10</sup> Por. G. Dehio, *Zur Geschichte der gotischen Reception in Deutschland. Die polygonalen Chöre* (Zeitschrift f. Geschichte der Architektur, Jg. III, 1909).

nymi. Metoda typologiczna, właściwa i pożyteczna przy badaniu znacznej liczby zabytków, stwarza niebezpieczeństwo zamącenia obrazu przy zastosowaniu do zbioru nie dość licznych<sup>11</sup>. W przyjętym przez T. Kozaczewskiego podziale dwie „grupy“ mają po jednym zabytku, dwie dalsze — po dwa, a tylko trzy pozostałe obejmują większą ich liczbę. Czy nie byłoby słuszniej ograniczyć podział do tych trzech grup, a pojedyncze zabytki, nie mieszczące się w tym podziale, traktować po prostu jako wyjątki od typów panujących? Ujęcie T. Kozaczewskiego sugeruje mylnie dużą różnorodność tam, gdzie w rzeczywistości materiał zabytkowy jest stosunkowo niezbyt zróżnicowany.

W typologicznym podziale kościołów dokonanym przez T. Kozaczewskiego tkwi także błąd metodyczny, polegający na przyjęciu niewłaściwego kryterium podziału. Na s. 35 pisze Autor: „W zależności od ilości elementów przestrzennych, z których składa się budowla (bez wieży), rozróżniamy: kościoły jednonawowe z apsydą lub prezbiterium, kościoły jednonawowe z prezbiterium i z apsydą. O ile prezbiterium, w wypadku występowania, przybiera formę...“ [podkr. moje M. Z.]. Wynika z powyższego jasno, iż prezbiterium traktuje się tu na równi z apsydą jako możliwy, ale nie konieczny element, występujący tylko w niektórych kościołach. Jest to oczywisty błąd terminologiczny. W przeciwieństwie do apsydy, która może pełnić różne funkcje (także w architekturze świeckiej), prezbiterium, czyli część kościoła wydzielona dla kapłana i duchowieństwa, istnieje i istnieć musi w każdym kościele<sup>12</sup>. Z podanych przez Autora opisów i rysunków wynika, że chciał rozróżnić kościoły z prezbiterium wyraźnie na zewnątrz wydzielonym od tych, w których wyodrębniona jest tylko apsyda. W klasyfikacji należało zatem zamiast określenia „prezbiterium“ stosować „prezbiterium na zewnątrz wydzielone“ lub określenie podobne.

Do typologicznego podziału badanej grupy kościołów przywiązuje T. Kozaczewski we wszystkich rozdziałach przesadne znaczenie, choć — jak sam stwierdza — podział ten ani nie ma uzasadnienia funkcjonalnego, ani nie wiąże się z chronologią rozwoju. Zupełnie marginesowo natomiast traktuje problem w takich pracach rodzaj najważniejszy — określenie czasu powstania omawianych zabytków. Autor, zastrzegając się, że traktuje swe studium jako wstępne, wysuwa propozycje datowania jedynie dla kilkunastu kościołów, wyłącznie tych, które jego zdaniem powstały przed r. 1250. Znaczyłoby to, że już teraz uważa T. Kozaczewski za co najmniej prawdopodobne powstanie większości zestawionych zabytków w drugiej połowie XIII w. A jeżeli tak — powstaje znowu pytanie, dlaczego wobec tego kościoły szeroko stosujące formy gotyckie i zbudowane już w okresie panowania gotyku na Śląsku nazywa Autor romańskimi. Kryterium stylu, tak mylące w badaniach sztuki prowincjonalnej oraz sztuki okresów przejściowych, raz jeszcze wykazało swą nieprzydatność. W materiale rozpatrywanym przez T. Kozaczewskiego tylko do nielicznych zabytków można by stosować określenie „romański“ bez zastrzeżeń. Większość — jak cała architektura tego okresu w Polsce — reprezentuje zespół form przejściowych, romańsko-gotyckich; tej złożoności stylowej nie można tracić z oczu, jeżeli nie chce się naruszyć powszechnie przyjętego znaczenia pojęć „romanizmu“ i „gotyku“ w architekturze.

W datowaniu kościołów powstałych przed r. 1250 T. Kozaczewski opiera się prawie wyłącznie na najwcześniejszych wzmiankach pisanych. Przekazy tego rodzaju

<sup>11</sup> Por. S. J. Gąsiorowski, *Metoda typologiczna w badaniach nad sztuką* (Przegląd Historii Sztuki, II, Kraków 1930, s. 103—104).

<sup>12</sup> Por. np. H. Otte, *Handbuch der kirchlichen Kunst. Archeologie*, 5. Aufl., Leipzig 1883.

są niemal zawsze przypadkowe, mogły powstać przecież w wiele lat po wybudowaniu kościoła albo też mogą dotyczyć budowli, która stała wcześniej na miejscu obecnej. Z tych i innych jeszcze względów datowanie sugerowane źródłami pisanymi, zwłaszcza tak lakonicznymi, wymaga sprawdzenia drogą analizy formalno-porównawczej. Bez przeprowadzenia takiej analizy poważne wątpliwości budzić musi np. datowanie kościoła w Górcie na początek XII w. Jak wzmiankowanie połowy omawianych zabytków dopiero w XIV w. nie przeszkadza Autorowi w uznaniu ich za romańskie, tak samo daty wyjątkowo wczesnych wzmianek innych kościołów nie powinny przesądzać z góry czasu ich powstania<sup>13</sup>.

Treści drugiego „Zeszytu“ dopełniają komunikaty T. Kozaczewskiego o wynikach wstępnych badań XIII-wiecznych murów na terenie zamku Piastów w Opolu oraz posadzki w kościele P. Marii we Wrocławiu, należącej, być może, do budowli romańskiej. Trzeci komunikat tegoż Autora donosi o interesującym odkryciu przez M. Bukowskiego i T. Kozaczewskiego dużych fragmentów dworu biskupów wrocławskich z pierwszej połowy XIII w.

Ostatni z wydanych dotąd „Zeszytów“ (III) jest — poza rozprawą M. Rehorowskiego — znowu w całości poświęcony sprawom śląskim. M. Rehorowski publikuje tu pracę *Przedstawienia mebli romańskich w polskiej ikonografii* (s. 3—29). Jest to jeden z licznych opublikowanych w ostatnich latach fragmentów imponującej i pionierskiej pracy Autora o polskim meblarstwie średniowiecznym, która to praca ze względu na ogromną objętość tekstu i ilustracji, a także z powodu zbyt wąsko pojmowanej zasady rentowności dotąd nie zainteresowała wydawców. Tym większe zainteresowanie budzą więc fragmenty tego dzieła, drukowane w różnych periodykach polskich<sup>14</sup>. Praca M. Rehorowskiego jest w naszej bardzo ubogiej literaturze o średniowiecznym meblarstwie pierwszą poważną pozycją poświęconą meblom najstarszym, romańskim. Nie znamy wprawdzie ani jednego zabytku tego rodzaju zachowanego w całości, udało się jednak Autorowi drogą żmudnej i precyzyjnej analizy ikonograficznej zrekonstruować ponad 30 przykładów sprzętów<sup>15</sup>. Po krótkim wstępie informującym o rodzajach i typach mebli występujących w ikonografii następuje część szczegółowa, opisowa, którą jednakże trochę niefortunnie zatytułowano: „Katalog zabytków“. Jest to tymczasem, ściśle biorąc, raczej katalog przedstawień mebli na zabytkach. Do artykułu dołączono blisko 40 doskonałych fotografii.

Większą pracę o kościołach warownych na Śląsku sygnalizuje J. Rozpędowski artykułem o kościołach w Jaskotlach, Lutyni i Żórawinie, obwarowanych w końcu XVI lub w pierwszej połowie XVII w. (s. 31—48). Autor przekonywająco wiąże

<sup>13</sup> Nie wszystkie wzmianki przytaczane przez T. Kozaczewskiego zostały krytycznie ocenione. Tak np. z ogólnikowej XIV-wiecznej wzmianki o modlitwach św. Jadwigi w Rokitnicy wysnuł Autor wniosek, że kościół zachowany w tej wsi istniał już przed r. 1243. Jeżeli nawet wzmiankę przyjąć jako wiarygodną, to trzeba przypuścić, że św. Jadwiga modliła się raczej w kaplicy sąsiedniego zamku książęcego. Przemawiały za tym nie uwzględniony przez Autora fakt odkrycia w czasie robót konserwatorskich daty „1271“, wykutej na ciosie prezbiterium. Por. K. Heuser, *Aus sieben Jahrhunderten* (Heimatkalender f. d. Kreise um den Gröditzburg, 1932, s. 41), oraz G u h l, *Die ältesten Kirchen im Kreise u. ihre Entstehungszeiten* (Das Heimatbild, Kreis Goldberg-Haynau, 1928).

<sup>14</sup> Por. np. tegoż Autora *Ze studiów nad meblarstwem terenu opolskiego od XI do XV wieku* (Kwartalnik Opolski, nr 3/4, Opole 1955) oraz *Sprzęty przedstawione w miniaturach kodeksu z Brzegu* (Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka“, nr 2/1957).

<sup>15</sup> Tylko parę pozycji dotyczy zabytków meblarstwa. Są to albo nie dające się bliżej określić fragmenty z wykopalisk opolskich, albo meble ludowe zachowujące formy bliskie romańskim.



rozpowszechnienie się tego typu założeń obronnych z ogólną sytuacją Śląska w okresie wojny 30-letniej. Brak źródeł pisanych nie pozwala ustalić ściślej daty powstania tych obwarowań, analiza porównawcza skłania Autora do przyjęcia jako daty górnej końca XVI w. Zdaje się jednak, że potrzeba tworzenia takich założeń pojawiła się dopiero z wojną 30-letnią (nie licząc, oczywiście przykładów średniowiecznych, o innych formach). Może więc nie tylko obwarowania w Żórawinie, ale i mniej „nowoczesne“ w Jazkotchach i Lutyni należałoby datować dopiero na lata wojny<sup>16</sup>.

Dalszy fragment studiów nad drewnianym budownictwem Śląska przedstawia O. Czerner w artykule monograficznym o zespole domów podcieniowych w Chelmsku Śląskim (s. 49—62). Omawiany zespół domów drewnianych, znany także pod nazwą „Dwunastu Apostołów“, powstał w r. 1707 jako osiedle tkaczy sprowadzonych przez opata klasztoru krzeszowskiego. O. Czerner dokonał bardzo dokładnej analizy konstrukcji domów oraz zrekonstruował zarówno układ ich wnętrza, jak i najbliższe otoczenie. Autor dowiódł, że począwszy od wyboru miejsca na osiedle, a kończąc na szczegółach układu wnętrza — wszystkie elementy zespołu zostały planowo dostosowane do wymogów rzemieślniczej produkcji płótna. Artykuł O. Czernera jest pierwszą monografią jednego z najciekawszych zabytkowych osiedli rzemieślniczych Śląska, które to osiedle może służyć za klasyczny przykład doskonałego przystosowania sytuacji, konstrukcji i form budowli do potrzeb produkcyjnych.

Dotychczasowe badania zabytków śląskich nie przyniosły fachowych analiz ozdobnych inskrypcji, w które obfitują zwłaszcza rzeźby nagrobkowe i szczegóły architektoniczne. K. Ciechanowski artykułem *Zabytkowe napisy kamienne na Śląsku związane z epigrafią klasyczną* (s. 63—89) daje zatem początek nowej gałęzi badań, ważnych tak dla historii sztuki, jak i dla innych nauk historycznych. Po wstępnym omówieniu genezy epigrafii klasycznej Autor przedstawił kilkanaście najcenniejszych zabytków śląskiej epigrafiki kamiennej, opartej na wzorach antycznych. Analiza K. Ciechanowskiego obejmuje między innymi napisy na tak znakomitych pomnikach, jak tympanon Marii Włostowicowej, nagrobek Henryka IV, płyty nagrobne Jana Rotha i Mikołaja Tinczmanna. Autor stwierdza ścisły związek pisma z plastyką, jego komponowanie w całość zabytku jako pełnowartościowego elementu artystycznego. Artykuł K. Ciechanowskiego, jak większość omówionych artykułów, jest fragmentem większej całości przygotowywanej przez Autora. Z tej racji trudno zorientować się, w jakim stopniu problem genezy antycznej epigrafii na Śląsku został przez Autora rozwiązany. Jest to w każdym razie sprawa godna dokładnego zbadania. Inskrypcje renesansowe np. zdają się odgrywać szczególną rolę w śląskiej sztuce. Pojawiają się bardzo wcześnie i występują początkowo jeszcze w towarzystwie gotyckich form rzeźbiarskich, a przez cały w. XVI są przedmiotem szczególnego zainteresowania humanistów, zbieraczy i wydawców śląskich (np. S. Rybisza, Fendta i in.).

Trzeci „Zeszyt“ przynosi także dalsze trzy komunikaty z wytrwałych i owocnych badań wykopaliskowych T. Kozaczewskiego na terenie starego Wrocławia. Informują one o odkryciu fundamentów kościoła Św. Marcina (druga połowa XIII w.) i wału obronnego w jego sąsiedztwie, datowanego na IX w., oraz o badaniu najstarszych murów kościoła Św. Jakuba i fragmentu miejskich murów obronnych przy ul. Janickiego.

Mieczysław Zlat

<sup>16</sup> Przypuszczenie Autora co do czasu powstania obwarowań w Żórawinie potwierdza protokół komisji cesarskiej z lat 1653—1655, stwierdzający istnienie umocnień wokół kościoła. Por. C. Buchwald, *Zwei Bronzebildwerke des Adriaen de Vries in Schlesien* (Schlesiens Vorzeit, t. VI, 1896, s. 236).

A. Więcek, *MEDALE PIASTÓW ŚLĄSKICH*, Warszawa 1958, s. 80, tablic XXVII, Wydawnictwo Arkady.

Zebranie i opracowanie zespołu medali Piastów śląskich w wyniku przeprowadzonych sumiennie poszukiwań w zbiorach polskich, jak również kwerend w ośrodkach zagranicznych jest niewątpliwą zasługą Autora. Jeśli nawet zebrany materiał zabytkowy nie przyniósł nowych odkryć, lecz objął tylko to, co dotychczas było zarejestrowane w literaturze niemieckiej i polskiej, całość opracowania starannie przygotowanego uważać należy za pierwsze w literaturze naszej pełne ujęcie i wszechstronne naświetlenie zwartej grupy zabytków medalierstwa śląskiego, związanej z linią śląskich Piastów.

Przegląd treści opracowania wykazuje, iż Autor nie ograniczył się tylko do dokładnego opisanie i przeanalizowania zebranego materiału, ale dał również podstawowe wiadomości dotyczące istoty medalu, rozwoju medalierstwa w ogólności, śląskiego zaś w szczególności, opatrzył katalog zabytków wystarczającym komentarzem oraz ujął całość na tle zarysu dziejów Piastów legnicko-brzeskich i cieszyńskich. Rozszerzając przez to ramy opracowania, uzupełnionego obszernym materiałem ilustracyjnym, udostępnił je szerszemu kręgowi czytelników, a nie tylko specjalistów. Jeśli nawet rozdziały wstępne zostały może nazbyt obszernie potraktowane w stosunku do całości, pozwoliły one czytelnikowi osiągnąć pełniejszą orientację w przedmiocie tematu.

Zauważone usterki i niedociągnięcia publikacji należy zaliczyć przede wszystkim do uchybień fachowej strony opracowania. W części katalogowej, w opisach poszczególnych medali stosuje Autor niewłaściwie pojęcia otoku i kartusza. Pojęcie otoku stosować można w numizmatyce i medalografii tylko tam, gdzie napis odgraniczony jest wyraźnie od płaszczyzny obrazu określoną linią graniczną. Przy pozycjach katalogu nr 3, 8, 9, 11, 12, 13, 14 i in. napisy nie występują w otoku, lecz dokoła obrazu. Kartusz z tarczą występuje tylko przy pozycjach medali nr 6, 11, 19 i 23. Na innych medalach reprezentujących motywy heraldyczne występują tylko zdobne tarcze z herbami księstwa legnicko-brzeskiego lub cieszyńskiego. Przy niektórych pozycjach katalogu budzi zastrzeżenia niedokładność opisu (nr 11 i 38).

Szczególnie ważna w wydawnictwach tego typu strona ilustracyjna wykazuje również pewne niedociągnięcia. Niektóre reprodukcje, wykonane z zabytków źle dochowanych, kopii wtórnych i rysunków, rażą niekiedy brakiem minimalnej wyrazistości obrazu, a nawet brzydota. Należało je raczej wyeliminować z tablic, aby nie psuć całości przygotowanego poprawnie pod względem merytorycznym opracowania. Za nieuzasadnione uważam reprodukcowanie medali w powiększeniach, stosowane systematycznie przez Autora. Jest ono sprzeczne z wymogami strony inwentaryzacyjno-naukowej, a ponadto potęguje usterki i wady materiału ilustracyjnego, zależne od stanu zachowania reprodukowanego zabytku (por. nr 1, 6, 14 i 25 na tablicach I, III, V i XVI). W przeglądzie literatury przedmiotu oraz w części katalogowej nie uwzględnił Autor poważnej pozycji E. Czapskiego. Jeśli podaje się obce katalogi aukcyjne, ominięcie *Katalogu Czapskiego*, zawierającego również opisy medali Piastów śląskich (nr 4536—4538, 6637), uważam za poważne niedopatrzenie Autora.

Niezależnie od wysuniętych zastrzeżeń i uwag strony fachowej należy jednak raz jeszcze podkreślić, że publikacja stanowi bardzo pożądaną pozycję nie tylko w dorobku polskiej literatury fachowej w dziedzinie medalierstwa, ale wzbogaca również naszą literaturę o Śląsku i w tym należy widzieć główną zasługę Autora.

FRANTOVÉ A GROBIÁNI. Z MRAVOKÁRNÝCH SATIR 16. VĚKU V ČECHÁCH. K vydání připravil a úvod napsal J. Kolár, Praha 1959, Památky staré literatury české, sv. 22.

W serii starych zabytków wydawanej obecnie przez ČSAV ukazał się tom bardzo pożyteczny dla badaczy dawnej literatury — nie tylko czeskiej. Znalazło się w zbiorze dziesięć „satyr“. Ten ostatni termin używany przez J. Kolára należy rozumieć umownie, są to właściwie utwory satyryczne, odpowiadające w zakresie poetyki i ideologii. naszej literaturze sowizdrzalskiej, mieszczańsko-ludowej. Element satyryczny pojawia się w całej tej literaturze, wkrada się nawet do liryki, panuje w dramacie sowizdrzalskim. Oczywiście, nie nazwie się liryki czy dramatu satyrą, ale można pod tę kategorię podciągnąć szereg zróżnicowanych, a dziś już martwych form gatunkowych. Czy trafnie — to inna sprawa. Dla przykładu typowa parodia literacka: minucje, zakwalifikowana tutaj do satyr, w wydaniu polskiej literatury sowizdrzalskiej włączona została przez Badeckiego do tomu fraszki. W obu wypadkach zresztą zabieg redakcyjny jest umowny. Ta umowność silniej występuje w polskich edycjach: w tomie satyr znalazł się utwór komediowy *Nędza z biedą z Polski idą!*

Nie trzeba mnożyć przykładów, by dostrzec, że za tą dyskusją techniczno-redakcyjną kryje się istotny problem historyczno-literacki: trudnej do ujęcia odrębności zespołu dzieł nazywanych literaturą mieszczańską, mieszczańsko-ludową, rybałtowską, sowizdrzalską, frantowską. Konwencjonalne pojęcia literackie niezbyt precyzyjnie ujmują gatunkowe zróżnicowanie tej literatury. Źródłem tego jest zapewne sprzeczność w stanowisku badawczym: uznaje się i u Czechów, i u nas ludowość tej literatury w zakresie ideologii, ale kiedy przychodzi do systematyki form i gatunków, stosuje się terminologię wypracowaną na warsztacie historyka literatury tzw. oficjalnej. A przecież ludowość objawia się tu nie tylko w ideologii, ale także w sferze zjawisk artystycznych, i można przypuszczać, że dopiero szczegółowe badania komparatystyczne w zakresie folklorystyki doprowadzą do sprecyzowania umownej terminologii.

Wydawca czeskich utworów frantowskich spotkał się z kłopotami, jakie z reguły następuje literatura anonimowa, popularna. Przede wszystkim problem chronologii. Wbrew tytułowemu określeniu *Z mravokárných satir 16. věku v Čechách* termin *ad quem* wchodzi tu zdecydowanie w w. XVII. Jeden zabytek pochodzi z pierwszej połowy XVI w. (*Frantová práva — 1518*). Jeden hipotetycznie datowany na połowę XVI w. (*Skládání o panu Nevím*). Pozostałe datuje się na koniec XVI i początek XVII w. Są to: *Frantová pranostika; Vůle a poručení pána z Vomiziny; Kšaft a poruceňství vepřka Korokota; Novina o velikém obru; Spis doktora Grobiana; Mandát aneb vládnutí žen; Pec na baby; Rozmluování Petra svatého se Pánem*.

W tej sytuacji układ tekstów oparty został częściowo na porządku chronologicznym, częściowo tematycznym. Osobnym zagadnieniem, z którego rezygnuje recenzja niniejsza, byłoby omówienie konstytucji edytorskiej tomu.

Jedna uwaga szczegółowa przy chronologii. Wydanie *Frantovej pranostiki* oparł J. Kolár na egzemplarzu *Bibl. Praskiego Muzeum* (sygn. 28 G 30). Wydawca na podstawie szczegółów typograficznych datuje ten egzemplarz na XVI/XVII w., wyłączając go z osiemnastowiecznych wznowień literatury frantowskiej. (Przeżywa ona w Czechach swój renesans w tym stuleciu). Zapiski księgarskie notują już w w. XVI minucje frantowskie. Nie da się jednak, rzecz oczywista, postawić znaku równości między tymi zapiskami a tekstem egzemplarza *Muzeum*.

Dla datowania pewną wartość może mieć szczegół nie znany wydawcy. *Frantová*

*pranostika* dosyć poważnie zbliża się do polskiego tekstu tzw. B-minucji. Jest to jedyny polski kalendarz sowizdrzalski pisany prozą, jak i czeska „praktyka“.

Przy tej dyskusji porównawczej można sobie podarować analogie kompozycyjne, a nawet tytułowe. Minucje mają charakter parodii, nie więc dziwnego, że powtarzają pewne schematy parodiowanych oryginałów. Uderza jednak podobieństwo konceptów. Podkreśliły: podobieństwo, a nie identyczność. Dotyczy to szczególnie rozdziału o nowych miesiącach. Koncept na każdy miesiąc ma identyczną budowę w obu przekazach. Najpierw określa się miejscowość, gdzie miesiąc nastanie, później udziela na ten miesiąc rad zdrowotnych i gospodarskich, oczywiście, w sowizdrzalskim stylu. W obu tekstach uderza identyczny, a bynajmniej nie konwencjonalny punkt widzenia autora minucji. Opiera on swoje proroctwa na rok przyszły na rzeczywistych prawach socjologii, przewidując losy ubogich i bogatych. Tego nie znała humorystyczna konwencja parodii kalendarza. Jest to odkryciem twórczym plebejskiego środowiska rybaltów.

Ten związek można jeszcze dodatkowo potwierdzić: czeski utwór wspomina stolicę polskich sowizdrzałów: *Srpen nový nastane v Krakově v 6 hodin 18 minut před Klepářem* (s. 62).

Pozostawmy sprawę kierunku zależności otwartą, wymaga ona szerszego miejsca niż rubryka recenzji. W chwili obecnej można tylko określić zbliżenie chronologiczne: oba teksty datowane są na przełom XVI i XVII w. Zbieżność ta może mieć znaczenie dla datowania opartego na innej argumentacji.

Z tekstów czeskich wyjątkowe miejsce zajmują *Frantové práva*, nie tylko ze względu na rolę, jaką utwór odegrał w dawnej literaturze czeskiej i polskiej, ale i z tego względu, że jest on do dziś całkowicie „czytelny“ i żywy, przede wszystkim dzięki dygresjom fabularnym.

Zdefektowany egzemplarz czeski odkrył A. Brückner, wydał Č. Zibrť. Nie dochowały się, niestety, polskie wydania utworu z w. XVI. Jedyne inwentarze dawnych oficyn i szczytki kart potwierdzają znajomość tego tekstu już w latach trzydziestych. Wskazywano już na oddziaływanie *Frantových práv* na literaturę polską. Ostatnio J. Magnuszewski<sup>1</sup> chce widzieć dziedzictwo *Frantových práv* w epitafium Matysa Odludka (*Naenia*), we *Frącu* Władysławiusza i w *Senatulusie*. Czytelnik nie odnosi jednak wrażenia, że został przekonany przez Autora artykułu. Podobieństwa nie opierają się bowiem na rzeczywistym związku tekstów, lecz jedynie na podobieństwie poetyki czy ogólnej tylko konstrukcji bohatera. A to cechy wspólne wczesnej literatury renesansowej w wielu krajach. Pisarze renesansowi z kolei zawdzięczają swoje koncepcje inwencji twórczej, jaką im dostarczały *carmina burana* — niedocenione źródło konceptów sowizdrzalskich. Porównywanie tylko polskich i czeskich tekstów to zabieg sztuczny. Podajemy dla krótkości jeden wymowny fakt: bractwa i cechy frantowskie są elementem obyczajowym kultury średniowiecznej, która na drugim i trzecim planie rozwija się w ciągu XVI i XVII w.

Rzeczywiste zależności od *Frantových práv* dostrzec można u Dzwonowskiego. Trudno jednak wobec braku polskich przekładów z w. XVI odpowiedzieć, czy to bezpośrednia zależność tekstowa, czy wpływ oderwanej już od tekstu, a krążącej w społeczeństwie anegdoty.

Sądzę, że i przy komparatystyce trzeba widzieć w pełni semantykę przymiotnika „ludowy“ także w zakresie „ontologii“ tekstu: jak on żył. Jest rzeczą godną uwagi, że fabulistyka *Frantových práv* znana jest jeszcze w XX w. w Polsce z tra-

<sup>1</sup> J. Magnuszewski, *Frantowe prawa w literaturze czeskiej i polskiej. Ze związków nurtu mieszczańsko-ludowego w obu piśmiennictwach* (Z polskich studiów slawistycznych, t. II, Warszawa 1958, s. 37—62).

dycję ustnej. Dotyczy to szczególnie opowieści o Paŝce (może i duchowni ją kolportowali, szczególnie epizod o niecierpliwej uczciwości Paŝki na stolcu niebieskim).

Wydaje się, że już w XVI w. literatura sowizdrzalska była nie tylko drukowana, ale i opowiadana. Nie wiem, czyją własnością autorską są anegdoty o spowiedzi chłopka-roztropka. Jest w nich identyczny (w Polsce i w Czechach) temat, ci sami bohaterowie, ale koncepty inne. Trafiamy czasem na dowcip identyczny. Np.:

„Farář ... řekl jest: Ale milý bratře, umíš li páteře? Odpověděl Kostka: — Neumím. A farář: — To tě zlé. A Kostka: — A já se proto neučil, že je zlé“ (s. 42).

W tekście polskim:

„Drugiego chłopca na spowiedzi ksiądz pytał: — Umiesz pacierz? Chłop — Nie umiem. Ksiądz: — To grzech. Chłop: — Przetoć go nie umiem, że grzech“<sup>2</sup>.

Inne koncepty spowiedzi zupełnie odmienne. Koncept ten bardziej podobny do cytatu potocznej anegdoty, jaka oderwana od *Frantových práv* nabrała własnego życia, niż do cytatu z czytanej książki.

Przy tej okazji nastęcza się interesujący problem zależności genetycznej. Źródła pomysłów literatury sowizdrzalskiej najłatwiej wskazać w popularnych zbiorach anegdot renesansowych zachodnich. Można też łatwo odszukać średniowieczne jeszcze wzory dla charakterystycznych grotesek sowizdrzalskich, np. parodii tekstów religijnych (*missa lusorum*) czy recept lekarskich. Do literatury późnośredniowiecznej wiodą poszukiwania wzoru dla *Noviny o velikém obru*. Znał literaturę o olbrzymach i Rabelais. Ślady jej istnienia spotykamy także w polskim renesansie.

J. Magnuszewski w pokłousiu literackim *Frantových práv* umieścił i polski *Senatulus*. Nie przekonał jednak o prawdziwości tezy. Tematycznie *Senatulus* wraz z całą rodziną „satyr białogłowskich“ polskich — jak je nazywał Badecki — wiąże się blisko z czeskimi tekstami z omawianej antologii *Mandát aneb vládnuti žen; Pec na baby*.

Szczególnie ciekawy dla badacza dawnej literatury jest ten ostatni utwór. *Pec na baby* (podobnie jak *Skládání o panu Nevím*) ma formę plakatu satyrycznego z barwną ryciną i tekstem. Tego typu zabytki dawnej obyczajowości mieszczańskiej stanowią dziś rzadkość „z trzema krzyżykami“ ze względu na ich nie biblioteczne bynajmniej przeznaczenie. Ślady tej sztuki plakatowej satyrycznej zachowały się też w Niemczech i w Polsce. Początków jej szukać trzeba zapewne w średniowiecznym zwyczaju rzymskim rozlepiania satyrycznych plakatów na posągach Pasquino i Marforio.

Porostaje jednak sprawa wciąż otwarta i najtrudniejsza: w jakim stopniu sowizdrzalska literatura korzystała z rodzimego folkloru w Czechach i w Polsce, czy choćby tylko z potocznej anegdoty mówionej, której początki wiodą do literatury.

Zagadnienia te, oczywiście, można rozpatrywać tylko w wąskim zakresie materiałowym i w szerokiej perspektywie porównawczej. I nie wydaje się, by bez tych szczegółowych studiów można było wprowadzać jakieś ogólniejsze konkluzje do analizy literatury frantowskiej — sowizdrzalskiej, która na przestrzeni XVI i XVII w. bujnie się rozwinęła na terenie polskim, czeskim, a objęła swym zasięgiem także slawica na Śląsku.

Czesław Hernas

<sup>2</sup> *Fraszki nowe Sowizrzalowe*, w Krakowie 1615, wyd. K. Badecki (Polska fraszka mieszczańska, Minucje sowizrzalskie, Bibl. Pis. Pol., PAU, nr 88, Kraków 1948, s. 214).

J. Śliziński, *Z DZIAŁALNOŚCI BRACI CZESKICH W POLSCE (XVI—XVII W.)*, PAN, Wrocław—Warszawa 1959.

Nieliczne pozycje z zakresu problematyki braci czeskich w Polsce powiększyły się obecnie o jedną, wymienioną w tytule monografię. Jak zaznacza Autor w przedmowie, celem Jego było przedstawić czytelnikowi zarys twórczości literackiej członków Jednoty na terenach polskich w okresie XVI i XVII w. Mamy więc naszkicowane dzieje tej twórczości na tle trzech wielkich wydarzeń historycznych w życiu Jednoty brackiej, a więc pierwszego ich wychodźstwa z ojczyzny w 1548 r., drugiej emigracji po klęsce pod Białą Górą i trzeciej już po 1740 r. Dla pełniejszego zrozumienia działalności literackiej braci czeskich na obczyźnie Autor daje czytelnikowi krótkie wprowadzenie, omawiając ukształtowanie organizacyjne Jednoty i jej ideologię, przed omówieniem osiągnięć literackich braci w każdym z poszczególnych etapów podaje zarys ich dziejów na danym odcinku czasowym. Większość danych na temat twórczości literackiej członków Jednoty odnosić się będzie, oczywiście, do terytorium Wielkopolski, gdzie, jak wiadomo, bracia czescy osiedlili się w znacznej liczbie i gdzie rozwinęli żywą działalność. Niemniej jednak w monografii Ślizińskiego znajdziemy wiele danych dotyczących bezpośrednio ziem śląskich odnośnie do dziejów czy działalności literackiej ewentualnie wydawniczej braci czeskich, co jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że Śląsk był zawsze terenem przemarszu wychodźców czeskich, a ponadto po Wielkopolsce obszarem, gdzie emigranci najchętniej się osiedlali.

Wiadomości dotyczące Śląska, jak zaznacza Autor, zostały przez Niego opracowane na podstawie śląskich materiałów archiwalnych, starych legend pisanych oraz tradycji przechowanej w pamięci żyjących po dzień dzisiejszy na terenie śląskim potomków dawnej wspólnoty brackiej.

Z okresu pierwszego wychodźstwa braci Autor wymienia znaną już czytelnikowi z Jego poprzednich artykułów pieśń bracką, powstałą na ziemiach śląskich w czasie przemarszu braci do Wielkopolski i Prus. Mamy podany również (ale bez bliższej analizy) ciekawy fakt opracowania przez Macieja Červenkę opisu podróży braci czeskich do wrocławskiego reformatora Jana Hessa w 1540 r. Z tego okresu datuje się powstanie kilku interesujących silesiaków, a wśród nich zasługujące na specjalną uwagę historyka wiersz *Vratislavia metropolis Silesiae*, zawierający na końcu szereg danych o szalejącej we Wrocławiu w 1599 r. zarazie.

Druga fala emigracyjna, rozpoczynająca się na Śląsku po 1628 r., sprowadziła, jak wiadomo, wielu członków Jednoty, którzy osiedlili się na ziemi śląskiej, zwłaszcza w mieście Brzegu, gdzie znaleźli wyjątkowo życzliwe przyjęcie. Tutaj sprowadzono słynną drukarnię bracką, wywiezioną potem przez braci do Amsterdamu. Autor nie podejmuje interesującego historyka śląskiego problemu produkcji owej drukarni. Za to wymienia szereg nazwisk członków Jednoty, związanych z działalnością w Brzegu oraz z Wrocławiem, gdzie w tym czasie osiedlił się znany morawski mąż stanu, a zarazem pisarz Karol z Żerotina. Niestety, w monografii nie znajdziemy wiadomości związanych z osobą Żerotina, poza wzmianką o bogatych zbiorach bibliotecznych, przywiezionych przez niego do Wrocławia, ponieważ Żerotin po przyjeździe na Śląsk zaprzestał działalności literackiej.

Najwięcej danych dotyczących Śląska odnosi się w pracy Ślizińskiego do okresu trzeciej emigracji brackiej. W grę rozważań Autora wchodzi przede wszystkim miejscowości takie, jak Ziębice, Strzelin z kilku podmiejskimi okolicami, Pstrązna i Czermna pod Kudową, Tabor Mały i Wielki w pow. Kępno oraz kilka miejscowości z terenu Opolszczyzny, gdzie Autor znalazł ślady pobytu braci czeskich oraz ich działalności literacko-wydawniczej. Nawet po dzień dzisiejszy istnieją u poszczegól-

nych potomków Jednoty kancjonały brackie i inne starodruki. Jak wynika jednak z opracowania Ślizińskiego, śladów tej działalności literacko-wydawniczej na Śląsku badacz nie znajdzie w zasadzie wiele. Prawdopodobnie też temu należy przypisać, że rozprawa Ślizińskiego w tej ostatniej części, dotyczącej emigracji po 1740 r., jest raczej krótkim zarysem dziejów członków Jednoty w danych miejscowościach niż omówieniem wkładu ich pracy do literatury brackiej w Polsce. Mimo to w sumie czytelnik znajdzie w monografii Ślizińskiego sporo ciekawych szczegółów śląskich, rozrzuconych na wielu stronicach książki. Będą to dane odnoszące się do pobytu niektórych członków Jednoty na ziemi śląskiej lub do kontaktów ich ze Śląskiem ewentualnie o wydaniu niektórych prac brackich w drukarniach śląskich. Niektóre jednak dane dotyczące Śląska Autor pominął, jakkolwiek wprowadzenie ich było pożądanе. Chodzi mi przede wszystkim o śpiewnik Michała Weissego, Ślązaka z Nysy, wydany w 1531 r. w Mładym Bolesławcu, który, jak powszechnie wiadomo, wywarł duży wpływ na następne wydania śpiewników brackich, zwłaszcza na wydanie śpiewnika Jana Roha (inaczej Horna) w 1541 r. Ostatnie jest zaś o tyle ważne, że śpiewnik Roha odegrał pewną rolę w wydaniu kancjonału szamotulskiego z 1561 r. Warto też zwrócić uwagę, że pismo Komeńskiego o zachowaniu się ludzi w czasie zarazy<sup>1</sup> zawiera wypowiedź Lutra do wrocławskiego reformatora Jana Hessa, którego problem ten interesował szczególnie w okresie zarazy panującej w 1527 r. Hess zaś, jak wiemy, cieszył się u braci wyjątkowym uznaniem. Wymieniony znów przez Autora<sup>2</sup> Jan Gyrck jest synem Ślązaka ze Strzelina, Jana Gyrcka, człowieka, który do końca swego życia pozostał wiernym członkiem Jednoty, dla której pracował nie tylko praktycznie (jako duchowny), ale i literacko.

W większości wypadków dane o Śląsku w pracy Ślizińskiego są jednak znane z dawniejszej literatury brackiej w ogólności, a w szczególności z kilku innych pozycji samego Autora na temat braci czeskich w Polsce. Nowymi względnie zapoznawczymi są wiadomości dotyczące kilku silesiaków XVI w. Należy jednak żałować, że nie mamy bliższej charakterystyki treści danych pozycji. Znaczenie książki osłabia jeszcze jedna okoliczność. Autor w swej monografii nie daje pełnego zarysu twórczości literackiej braci czeskich w Rzeczypospolitej Polskiej XVI—XVII w., a tym bardziej na Śląsku, a planowo omawia tylko twórczość członków Jednoty pochodzenia czeskiego lub narodowości czeskiej, osiadłych na omawianych terenach; natomiast twórczość braci pochodzenia polskiego lub niemieckiego została pominięta. To także przyczyniło się w pewnym stopniu do tego, że czytelnik czuje się nieco zawiedziony po przeczytaniu monografii Ślizińskiego. Z drugiej zaś strony należy podkreślić, że monografia ta w postaci takiej, w jakiej się ukazała, wnosi nowe wartości. Przede wszystkim daje nam krótką syntezę wybranego zagadnienia, jakkolwiek — jak na syntezę — odczuwa się brak podkreślenia różnic między kierunkiem rozwojowym w twórczości literackiej braci czeskich w Polsce XVI i XVII w. Tym więcej, że daje się zauważyć wyraźną różnicę w jednym i drugim stuleciu.

Mimo tych zastrzeżeń w monografii Ślizińskiego czytelnik znajdzie wiele pożytecznego materiału i wiadomości literacko-historycznych, co w konsekwencji ostatecznie zadecyduje o tym, że wartością swoją przerasta ona pozycje swoich poprzedników<sup>3</sup>.

Leokadia Matusik

<sup>1</sup> Cytowane przez Autora na s. 112, przyp. 138.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 86.

<sup>3</sup> Zwłaszcza wydaną przed wojną na obrany przez Autora temat, a mianowicie T. Grabowskiego *Literatura braci czeskich w Polsce XVII w.*, Lwów 1938.